

Janina Miecznik

Sens

Ridero

2018

© Janina Miecznik, 2018

ISBN 978-83-8155-160-1

Książka powstała w inteligentnym systemie wydawniczym Ridero

Spis treści

Balkon	5
Cisza	6
Czekam świtu	7
Następna noc	8
Czy warto	9
Do anioła	10
Ile sił	11
Noc	12
Oddam ból	13
Nie ma miłości	14
Jestem	15
Tęsknota	16
Moja gwiazda	17
Zmrok	18
Pora godów	19
Tajemnice serca	20
Wena	21
Stół	22
Scenariusz	23
Mistrz	24
Do końca	25
Na mojej wyspie	26
Wytchnienie	27
Towarzystwo	28
Mgła	29

Życie	30
Uroki wiosny	31
Niewolnica morza	32
Ranek	33
Posłaniec nieba	34
Jesień	35
Jesienny spacer	36
Spotkanie z morzem	37
Lato	38
Jest dobrze	39
Oczekiwanie	40
Świt	41
Na skraju plaży	42
W Krakowie	43
Poczekalnia	44

Balkon

na balkonie
płoną lampiony
drżą kwiaty
chciałeś je podziwiać

dzisiaj podziwia je księżyc
zagładający w moją twarz
jakby wiedział
dlaczego płacę

pytam
dlaczego wybrałeś
wieczny spokój

Cisza

horyzont wydaje się kresem
morza ziemi nieba
gdy stoję na brzegu
wpatruję się w niego
pytam czy to także
mój kres
dlaczego taka cisza

Czekam świtu

lubiłam nasze rozmowy
dzisiaj nie słyszę
Twojego głosu
wpatruję się w niebo
czekam świtu
by noc minęła

Następna noc

czekam
na następną noc
by wśród gwiazd
szukać Ciebie
zabrałeś z sobą
miłość
to co najpiękniejsze

Czy warto

Tak bym chciała
dotykać jeszcze życia
poukładać wspomnienia

Spotkajmy się
tam gdzie kamienie
wygrzewają się w słońcu
a wiatr
rozkoszuje się przestrzenią

Krzyknęły mewy
rozdarły ciszę

Czy warto
oglądać się za siebie

Do anioła

Aniele
z jakiej zrodziłeś się mgły
czy tej z dalekiej północy
czy tej z nad
brzegów wyspy Uznam

Aniele
nie oddam ci
mojej ręki

Ile sił

ile sił trzeba
by jeszcze iść
mnożą się pytania
dlaczego
czy to jest wszystko
co mogłam dostać
by doczekać jutra

Noc

noc rozpostarła
swoje skrzydła
jak ją przetrwam
poczekaj

Oddam ból

mój ból
oddam morzu
by spoczął
gdzieś na dnie
nadchodzi czas
zachowania
odrobiny radości
dziękowania
za spokojny sen

Nie ma miłości

troszczyłeś się o mnie
kochałeś
nie ma już miłości
czas
zatacza wokół mnie
kręgi

Jestem

jestem źdźbłem
wśród traw
dojrzałym
pełnym trosk o jutro
jednak
czas zatacza krąg
coraz ciaśniejszy
ja odejdę
oni zostaną
odchodzą minuty
dni

Tęsknota

gdy nadchodzi noc
jestem sama
przy mnie wino
i tęsknota
zasnąć nie pozwalają
łzy podnoszące powieki
pamiętam z Tobą
wiosny i jesienie
gdzie jesteś

Moja gwiazda

szum wiatru
niebywały koncert
na dalekiej północy
moja gwiazda
daje znaki
bo wie
że żyję
i chłonę
zapach morza
wieczorny
krzyk mew
i tęsknota
za tym
co było

Zmrok

słońce coraz niżej
na pomarańczowym horyzoncie
pojawia się pierwsza smuga
wieczornego fioletu
morze rozsiada się na plaży
powietrze staje się rześkie
kutry wychodzą na łowisko
z nadzieją na pełne sieci

Pora godów

deszcz przestaje padać
kępy traw zielenią się
w dolince
kwitną stokrotki
wiatr od morza
przeczesuje zarośla
by odkryć kolory wiosny
znikają kałuże
pękają nabrzmiałe sokami
pąki bzu
ptaki znoszą patyki
budują gniazda
zbliża się pora godów

Tajemnice serca

Lza płynąca
po policzku
znakiem cierpienia
serce skrywa tajemnice
tego co było

Wena

gdy niebo
usłane gwiazdami
zjawiają się
najpiękniejsze sny
znikają problemy
powszedniego dnia
rankiem przychodzi wena
lekki wiatr cicho szepcze
by fantazja
nie spłoszyła
lekkiego pióra

Stół

kocham słońce
na błękitnym niebie
moje dzieci
i stół
przy którym możemy
zasiąść
by ich kochać

Scenariusz

minął kolejny dzień
na niebie
pojawiły się gwiazdy
od morza
dochodzi zapach bryzy
za oknem
cisza
lampka wina
w mojej dłoni
życie pisze scenariusze

Mistrz

drzewa rozkołysane
gwiazdy rozsiane po niebie
otulony chmurami księżyc
ptaki w ukryciu
słuchają
jak wiatr gra
wielki koncert
ciszej
ciszej
słuchajmy mistrza

Do końca

w ponury
jesienny dzień
brzegiem morza idę
pod parasolem
zastanawiam się
jak zaplanować
kolejny dzień
aby spotkać ludzi
by ponownie
dojść do miejsca
gdzie niebo
tuli się do fal
przyglądam się
jak pędzą
jedna za drugą
wiem że będę tu
do końca
mojej jesieni

Na mojej wyspie

siedzę u stóp mojej wyspy
wsluchuję się w szept morza
drżąca mgła
odchodzi powoli
za daleki horyzont
czekam na słońce
na piasku cień mewy
kołującej nade mną

Wytchnienie

serce mówi
zatrzymaj się
idź na spacer
brzegiem morza
zostaw miniony dzień
kalendarz pełen terminów
posłuchaj śpiewu wiatru
usiądź na piasku
weź w dłoń muszelkę
wtedy przyjdą
najlepsze myśli
i wytchnienie

Towarzystwo

jestem sama
dla siebie towarzystwem
czasem mam dobry humor
rozmawiam z sobą
wyprowadzam się na spacer
są też gorsze dni
moja miłość odeszła
zacierają się wspomnienia
przygasa tęsknota

nie zmienię życia

Mgła

gasną latarnie
mgła otula
drzewa
fontannę
jak biała dama
dostojnie płynie
w stronę wydm
by osiąść na plaży
jest krucha
jak moja nadzieja
na lepsze jutro

Życie

w kałuży
odbija się
jesienne niebo
ja nie mam siły
dalej iść
czy tak wygląda
życie
daje tak dużo
ale czasem
odbiera wszystko

Uroki wiosny

słońce wyszło z za chmur
bocian przyleciał
jak posłaniec
klekotem oznajmił wiosnę
ona jak młoda gazela
przebiegła przez mój park
i plażę
zniewoliła moje serce
zaczekam jeszcze chwilę
aż nabierze blasku
zakwitną krzewy łąki
poddam się jej urokowi
by chłonąć radość
i miłość do ludzi

Niewolnica morza

za dnia
jestem niewolnicą
twojego piękna
szepc twój
koi moją duszę
nocą wezmę
księżyc w ramiona
i z nim będę czekać
na poranek
by ponownie
spotkać morze

Ranek

świt na oknem
otwieram oczy
słońce wstaje
na błękitnym niebie
blask
rozjaśnia meble
ściany
mewy pokrzykują
znalazły chleb
w zakątku ulicy
kolor odzyskała ławka
na niej bezdomny
czy znajdzie swoje miejsce
kolejny dzień
mojego życia

Posłaniec nieba

deszcz posłaniec nieba
z wiatrem chce być jednością
aby zadbać o ziemię
odradzać strumienie
witać ptaki
powracające z dalekiej podróży
w łozinach razem
zagrać morską sonatę

Jesień

smutny dzień
jak wiele
o tej porze
niebo poszarzało
obwisłe
sięga wierzchołków
drzew
zza horyzontu
morze leniwie
wlecze fale
by zostawić je
na brzegu
jesień

Jesienny spacer

z klonów opada listowie
odslaniają się konary drzew
liście pod stopami
parasol w dłoni
i szalony wiatr
mój powiernik
poczekam na księżyc
i chryzantemy w wazonie

Spotkanie z morzem

spełniło się marzenie
pierwszy raz
szłam brzegiem morza
stopami dotykałam
małych muszelek
słuchałam wiatru
czułam słońce
mogłam dotknąć fali
minęło pół wieku
zauroczenie pozostało

Lato

spaceruje po parku
mijam kępę drzew
odsłaniającą alejkę
pełną kwiatów

wiatr huczy
kołysze klombami
roznosi zapach
pachnie

w gęstwinie
grają świerszcze
letni zmrok nadchodzi
i tak każdego dnia

Jest dobrze

ulubiony zespół „Pod Budą”
obudził ranek
pamiętasz
tyle wspomnień
w moim sercu
jest dobrze
niech tak zostanie

Oczekiwanie

siedzę u stóp mojej wyspy
wsluchuję się w szept morza
drżąca mgła
odchodzi powoli
za daleki horyzont
czekam na słońce
na piasku cień mewy
kołującej nade mną

Świt

drżące morze
pagórki wydm
spięte
drewnianym pomostem
promenady
kryjące się w zroszonych
liściach podbiału
niebo pełne błękitu
budzi słońce
świt na plaży

Na skraju plaży

pod okapem nieba
siadam
na skraju plaży
podziwiam ciszę
oddech jest lżejszy
tu jest
moje miejsce

W Krakowie

wszystkie drogi
prowadzą tu
nad Wisłę
i rynek
u stóp Sukiennic
przysiędę
pod pomnikiem Mickiewicza
by poczuć historię
zapisaną
w rzeźbionych kamieniczkach
o zmroku
stukot dorożek sprawi
że popatrzę w przyszłość

Poczekalnia

nie spocznę
będę nadal szła
przed siebie
wiem że tam
jest poczekalnia
przysiędę
zaczekam
zanim dojdę
do ciemnej strony
kiedy to będzie
tego nie wiem